

Na małym skalistym półwyspku na północnym skraju Hagravii z którego widać było drugą najmniejszą wyspę na tym kontynencie stała samotna postać. Ubrana w absolutnie nieadekwatne do pogody proste płóciennie spodnie i koszulę. Stała sobie tak wokół padającego wokół śniegu i patrzyła na północ na horyzont.

Kawałek dalej środkiem przybrzeżnego lasu przez wały śniegu przedzierał się samotny podróżnik imieniem Hivri i klął siarczyście.

- "Jak ja ***** nienawidzę tej krainy, ciemno, zimno i jeszcze mokro do tego, gorzej być nie mogło... Ciekawe czy dotrę do Mirvin przed nocą? Nie chciałbym spędzić nocy w takim miejscu. Jeszcze kawał drogi do Mirvin, do przytulnego pokoju, ciepłego łóżka i najważniejsze, do statku który mnie skąd zabierze".

Hivri wyszedł z lasu na mały półwysp i zamin zdążył zawrócić ztwardziwszy że poszedł nie w tę stronę zauważył stojącą tak samotną postać, od dłuższego czasu podróżował sam i trochę tęsknił za ludźmi. Podeszedł więc i powiedział.

- "Witaj".

Nieznajomy odwrócił się do niego, był dość młody, góra dwadzieścia kilka lat, miał ciemnobrązowe włosy i oczy. Przyglądał się Hivriemu intensywnie.

- "Nie jest ci zimno?" - zapytał Hivri.

- "Zimno... nie, znam sposoby na zimno i ciepło" - powiedział i się uśmiechnął.

- "Ciekawe. Ja jestem Hivri, zmierzam do miasta Mirvin. A ty jak masz na imię?"

- "Jestem Irvi, nie wybieram się właściwie nigdzie w tej chwili. Może towarzyszyć ci do Mirvin" - odpowiedział nieznajomy.

Hivri po krótkim zastanowieniu się postanowił zgodzić się na propozycję Irwiego. Zaczynało robić się ciemno, obydwójce przedzierali się przez zasy. Hivri trząsał się z zimna a Irvi w ogóle nie zwracał uwagi na zimno, zdawało się ono też nie zwracać na niego uwagi. Dla umilenia żmudnej przeprawy Hivri zaczął opowiadać historię o tym jak jego rodzicę się poznali oraz swojego życia.

O tym jak jego ojciec, żołnierz królestwa Terven w czasie kiedy wyspy Viriny przeprowadziły atak na Terven. Poznał się z jego matką, córką dowódcy virińskiej inwazji kiedy po odparciu ataku wzięto w niewolę wielu virińczyków w tym również ją. Jego zadaniem było pilnowanie virińskich jeńców, w czasie kiedy trwały długie negocjacje w sprawie ich uwolnienia zakochali się w sobie. Po tym jak virininy w końcu zapłacili okup za jeńców zdecydowała się zostać z jego ojcem. Po końcu wojny zamieszkali w wsi Kitrev gdzie doczekali się czwórki dzieci. On był drugim z nich. Kiedy miał siedemnaście wiosen jego rodzicę oraz starsza siostra zmarli gdy szalała w Terven szkarłatna zaraza. Razem z młodszym bratem i siostrą uciekli po tym do krainy błękitnych piasków przed zarazą i kolejną wojną po tym jak ościenne Jivres zaatakowało Terven. Kiedy dotarli...

- "Dobra, chyba dość już opowiedziałem o sobie, czy ty chcesz coś o sobie powiedzieć?" - zapytał Hivri.

- "Może kiedyś, moja opowieść jest długa, jestem o wiele starszy niż wyglądam. Zrobiłem w życiu wiele rzeczy których żałuję, to nie jest opowieść na te okoliczności" - odpowiedział Irvi.

- "Dobrze" - odpowiedział Hivri.

Zrobiło się ciemno, Hivri wyjął z swojej torby małą latarnię i zapalił ją. Nie dawała dużo światła więc droga była trudna. Reszta podróży upłynęła w ciszy. Po dwóch godzinach dotarli w końcu do Mirvin. Stanęli przed bramą, stojący za bramą strażnik zauważył ich i rzekł.

- "O późnej porze przybywacie, w jakim celu dobijacie się do bram Mirvin o takiej porze?" Na to Hivri wyjął ze swej torby list, otworzył go i wyjętą z niego kartkę pokazał strażnikowi. Po tym jak przeczytał co tam pisało odwrócił się do drugiego strażnika stojącego obok i powiedział.

- "Otworzyć bramę"

Hivri i Irvi weszli do miasta. Mirvin nie było dużym miastem ale widać było że dość zamożnym. Większość budynków i mur wzniesiono z cegły, a uliczki było wyłożone kamiennym brukiem. Domy były małe ale ładne i czyste podobnie jak cała reszta miasta. Mimo późnej pory w wielu oknach paliło się światło.

- "Mirvin to naprawdę wspaniałe miejsce, wspaniałe kawałek cywilizacji na końcu świata, gdzie nie można uprawiać ziemi, hodować zwierząt ani kopać niczego cennego. Jeśli się zastanawiasz skąd w takim miejscu takie bogactwo to kluczem są dwa słowa: olej i skóry. To miejsce to wspaniałe punkt wypadowy do polowania na zwierza morskiego i lądowego których skóry i olej sprzedają na całą Hagravię, zwłaszcza że tutejsze morze nie zamarza większość roku" - powiedział Hivri do Irwiego.

- "A najlepszą jest to że możemy wreszcie wypocząć a za kilka dni powinien przybyć statek którym chcę płynąć do Jivres a potem złapać statek do krainy błękitnych piasków i spotkać się tam z bratem i siostrą" - dodał po chwili Hivri.

- "Chętnie się wybiorę do krainy błękitnych piasków, to właśnie tam pierwszy raz przybyłem do Hagravii" - odpowiedział Irvi.

- "Pierwszy raz do Hagravii... Nie jesteś z Hagravii? Nie wyglądasz na virińczyka, w takim razie skąd jesteś?" - spytał Hivri

- "Pochodzę z wysp Ritris, pewnie nigdy o nich nie słyszałeś, obecnie i tak nie da się tam z Hagravi dotrzeć" - odpowiedział Irvi.

- "Nie nie słyszałem... Jak to nie da się tam dotrzeć, gdzie one leżą?" - spytał się Hivri.

- "Słyszałeś o szkarłatnym sztormie na południu Hagravi, Ritris leży jeszcze dalej na południe, od czasu kiedy się pojawił sztorm nie da się tam z Hagravii dopłynąć a opłynięcie go trwałoby wiele miesięcy, umarło by się z głodu i pragnienia nim by się tam dotarło, poza tym nie mam pojęcia czym nadają się jeszcze do życia." - odpowiedział Irvi.

Hivri chciał się jeszcze o coś spytać ale dotarli do dużego budynku w centrum miasta. Weszli do dużego pomieszczenia, przy stoliku w rogu na dużym drewnianym krześle siedział ktoś. Potężna postać o czarnych włosach i wielkie brodzie tego samego koloru. Spojrzał swoimi ciemnobrązowymi oczami na dwójkę gości i powiedział do Hivriego.

- "Witaj, spodziewałem się że uda ci się dotrzeć tu nieco wcześniej, ale dobrze widzieć cię całego i zdrowego. Widzę że znalazłeś sobie przyjaciela po drodze."

- "Tak, mam nadzieję że to że też tutaj przenocuje nie będzie nadużyciem twojej gościnności."

- "Ależ nie ma problemu, szczerze mówiąc przygotowałem aż trzy pokoje gościnne, spodziewałem się że przyjedziesz z Gatrim i Vetvim" - odpowiedział brodac.

- "Rozdzieliliśmy się przy górę Ratres, Gatrii ciężką zranił się w nogę i zabraliśmy go do pobliskiego miasta żeby znaleźć lekarza, Vetvi został z nim a ja pojechałem tutaj. Mało brakowało a bym tu nie dotarł przy Czerwonych Skałach zaatakował mnie kłujak. Udało mi się uciec ale zabił mojego kłója i resztę drogi musiałem iść pieszo" - powiedział Hivri.

- "Kłójak tutaj. Hmm, zawiadomię Temir, trzeba się go jak najszybciej go pozbyć. Myślałem że tak daleko na północ się nie zapuszczają." - powiedział Brodac.

Havri podziękował za gościnę i udał się razem z Irvim na górę gdzie czekały dwa małe ale przytulne pokoiki. Hivri był wniebowzięty tym że nareszcie może się przespać w ciepłym łóżku.

Nazajutrz po tym Hivri wstał i zszedł na dół było już prawie popołudnie. Ivri razem z gospodarzem siedzieli już przy stole. Rozmawiali razem, nim Hivri dotarł do stołu usłyszał jak Ivri mówi.

- "Bardzo ciekawa historia, nie słyszałem jeszcze o tym żeby ktoś zabił kłujaka w pojedynkę"

- "Tak, co prawda Temir nie do końca wierzy w to czy ojciec nie podkoloryzował swej opowieści, ale łeb kłujaka który wisi nadal u niego to jak dla mnie wystarczający dowód na to że najważniejsza część tej historii jest prawdziwa" - odparł gospodarz.

W tym momencie Hivri usiadł przy stole.

- "Dzieńdobry" - powiedział.

- "Witaj, przed chwilą Temir tu była ale nie chciałem cię budzić, i tak się niedługo z nią zobaczysz gdyż twój statek już przybył, za jakieś dwie godziny powinien być gotowy" - powiedział gospodarz.

Po podziękowaniu Hivri spojrzał na zawartość stołu, czekały tam trzy drewniane miski i trzy drewniane kubki. W miskach czekała zupa, pływały w niej kawałki różnych warzyw i grzybów oraz mięsa z śnieżnego kłujca. W kubku zaś czekał napój z sfermentowanego korzenia virniny i krwi kłujca. Hivri od razu zaczął jeść a gdy zjadł wypił zawartość kubka.

- "Widzę żeś strasznie głodny" - powiedział gospodarz.

- "Trzy miesięczna wyprawa po niegościnnych zakątkach Hagravii potrafi uczynić człowieka naprawdę głodnym. Poza tym świetnie gotujesz." - powiedział Hivri.

- "Dziękuję, czy chcecie iść już do portu?" - zapytał gospodarz.

Hivri i Ivri zgodzili się, bo ubraniu się ciepło cała trójka wyszła na zewnątrz. Poszła kamiennymi uliczkami Mirvin na zachód i po niedługim czasie byli już w porcie. Port Mirvin był duży jak na rozmiary miasta, statki przyplwały tu z różnymi towarami potrzebnymi miastu i mieszkańcom a odpływały załadowane mięsem, olejem i skórą bestii morskich i lądowych które w północnej Hagravii występowały w wielkiej obfitości oraz wydobywanymi w okolicy cennymi minerałami, zazwyczaj płynęły z nimi potem do Jivres a stamtąd rozchodziły się na całą Hagravię.

Kiedy dotarli do statku którym mieli stąd odpłynąć czekała już tam Temir, prawie tak wysoka i potężna jak jej brat, również miała czarne jak węgiel włosy.

- "Witajcie Hivri i Tivan, widzę że znaleźliście sobie towarzysza podróży" - powiedziała a potem dodała do Hivriego.

- "Dobrze że wróciłeś cały i zdrowy"

Tivan podszedł do przodu i przytulił siostrę. Po tym Temir powiedziała do Hivriego i Irviego.

- "Niech los wam sprzyja".

- "Dziękuję, wracam do rodziny. Kiedy Gatrii i Vetvi tutaj dotrą powiedz im że jestem bardzo wdzięczny za ich pomoc i jeśli chcą mogą mnie odwiedzić w krainie niebieskich piasków" - powiedział Hivri.

Hivri i Irvi weszli na pokład statku gdzie czekał już ich przewoźnik, kupiec Fargav który razem z transportem skór do Jivres zgodził się zabrać Hivriego i jego towarzyszy oraz był wtajemniczony w cel wyprawy Hivriego.

Kiedy już wyruszyli z Mirvin na południe to Hivri przyszedł do kajuty Fargava. Kiedy wszedł do kupiec zapytał.

- "Czy udało ci się?"

- "Tak, ale wystąpiły pewne komplikację, wiem gdzie jest wieża, ale nie wiem czy tam dotrzemy." - odpowiedział Hivri.

- "A w jakie to miejsce nie uda nam się dostać, mamy sojuszników w całej Hagravii i na Virininach." - powiedział Fargav.

- "Jest po drugiej stronie szkarłatnej burzy." - odpowiedział Hivri szeptem

- "To z tym rzeczywiście może być problem." - odpowiedział Fargav.

CIĄG DALSZY NASTĄPI(JEŚLI BĘDZIE MK SIĘ CHCIAŁO GO NAPISAĆ)